



Polska 1944/45–1989. *Studia i materiały*, t. 6: *Warsztat badawczy*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2004, ss. 277

Po trzech latach przerwy na rynek wydawniczy trafiła kolejna publikacja Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk z serii *Polska 1944/45–1989. Studia*

² R. Kasprzycki, *Walki uliczne w Krakowie*, cz. 1, „Arcana” 2003, nr 49, s. 146–159; *idem*, *Walki uliczne w Krakowie 1989*, cz. 2, „Arcana” 2003, nr 51/52, s. 146–158.

³ P. Gliński, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996.

i materiały. Szósty tom tego ciekawego i ważnego dla historyków dziejów najnowszych wydawnictwa poświęcono warsztatowi badawczemu. Zaprezentowano w nim dwanaście artykułów.

Wstępem do omawianego tomu jest artykuł Tomasza Szaroty na temat bazy źródłowej, wiedzy pozaźródłowej oraz opracowań, które w swojej codziennej pracy wykorzystuje historyk. Autor nie pozostawił badaczom „historii współczesnej” miejsca na kompromisy w prowadzeniu kwerend do publikacji. Według niego historyk powinien być mobilny, wszechstronny i pełen zaangażowania w badany temat. Dostrzega jednak, że będzie on narażony na krytyczne uwagi dotyczące niewykorzystania wszystkich dostępnych materiałów, które np. znane będą jego adwersarzom. Wynika to z faktu, że baza źródłowa po 1945 r. ma charakter masowy na niespotykaną dotychczas skalę. Badacz powinien już na początku dysponować szeroką wiedzą źródłoznawczą i warsztatem, który umożliwi mu przeprowadzenie zamierzonych prac. Szarota uważa, że młodzi adepci historii obowiązani są znać literaturę przedmiotu, przynajmniej „w części dotyczącej dorobku własnej dyscypliny naukowej”¹. W dalszej części tego artykułu pojawiła się myśl przewodnia całego wydawnictwa, mianowicie interdyscyplinarność nauk i wymiana dorobku naukowego. Badacz podkreśla, że o ile historycy sięgają do prac socjologów, politologów, filozofów, geografów, o tyle przedstawiciele tych nauk rzadko odnoszą się do prac historycznych.

Ważne miejsce w tym artykule zajmuje problem pozyskiwania przez badaczy najnowszych publikacji. Autor przedstawił powody, dla których książka z opóźnieniem trafia do naukowców: nieznanie, małe wydawnictwa, niewielkie nakłady, duże koszty, brak informacji wydawniczej i księgarskiej (to znacznie szersze zagadnienie wymagające omówienia) oraz niekompletność zbiorów bibliotecznych z powodów ograniczeń finansowych². Innym problemem jest czas oczekiwania na książkę (tzw. droga książki) od momentu jej zakupu aż do udostępnienia czytelnikowi, związany z procedurami gromadzenia, opracowania i udostępniania wydawnictw, który jest różny w poszczególnych księżnicach.

Następne artykuły można podzielić na kilka grup w zależności od źródeł, jakimi zajęli się ich autorzy. Pierwsza to literatura pamiętnikarska i dzienniki (Krzysztof Kosiński i Sławomir Stępień). Druga to prasa, którą analizowali Błażej Brzostek i Wojciech Lenarczyk, trzecia zaś to inne źródła, które historycy w niewielkim stopniu wykorzystują w swoich badaniach, choć należą one do grupy reprezentatywnych i interesujących. O nich pisali Jerzy Eisler, Dariusz Jarosz, Dariusz Libionka, Tadeusz Wolsza, Zbigniew Romek, Maria Klamut. Całość zamyka artykuł Jana Żaryna na temat „wędrówek” autora po archiwach kościelnych.

Błażej Brzostek, nawiązując do własnych wcześniejszych publikacji, w swoim artykule przedstawia Warszawę lat 1949–1953 na podstawie artykułów

¹ T. Szarota, *Baza źródłowa, wiedza pozaźródłowa i literatura przedmiotu w warsztacie historyka współczesności* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 6: *Warsztat badawczy*, Warszawa 2004, s. 20.

² Wskażmy, że Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nie ma prawa, wbrew temu, co twierdzi Autor, do egzemplarza obowiązkowego. Nie ma jej na liście zatwierdzonej przez ustawodawcę. Dodajmy, że pozyskiwanie przez Bibliotekę Narodową książek z tytułu egzemplarza obowiązkowego sięga 80–85 proc., co mieści się w średniej europejskiej.

z „Expressu Wieczornego” i „Stolicy”³. Zwraca uwagę na artykuły opisujące codzienne funkcjonowanie mieszkańców miasta w określonej czasoprzestrzeni, obok wielkich, politycznych wydarzeń. Drugim ważnym elementem tego rekonstruksu przez stalinowską Warszawę jest zwrócenie uwagi na prasowe rubryki do tej pory rzadko eksplorowane. Wspomnijmy tylko o ogłoszeniach drobnych, formie redakcyjnych odpowiedzi na pytania czytelników, konkursach, zabawach. Autor wykorzystał także wiedzę czerpaną ze zdjęć. Fotografie rzadko stanowią źródło wiedzy dla historyków. Zazwyczaj posługują się nimi historycy sztuki do badań nad określonymi typami budynków, założeniami urbanistycznymi lub innymi formami przestrzennymi. Poza dyskusją pozostają takie wartości poznawcze, jak odtwarzanie budowli, ciągów komunikacyjnych, mody czy sposobu spędzania wolnego czasu – a wszystko w określonym czasie i przestrzeni. Warto zwrócić uwagę, że Autor poddał analizie „Express Wieczorny”, popołudniówkę, która charakterem publikacji nawiązywała do swoich przedwojennych poprzedniczek szukających taniej sensacji. Mimo to władze tolerowały istnienie gazety jako jednego z trybików systemu propagandowej maszynierii. Okazuje się jednak, że artykuły oraz inne formy dziennikarskiego rzemiosła, ukazujące ludność Warszawy i jej problemy, choć poddane obróbce (wielu tekstów nie dopuściła do druku cenzura), stanowią ciekawe źródło do badań nad życiem codziennym warszawskiego powojennego społeczeństwa. Przedstawiony przez Brzostka sposób prowadzenia kwerendy prasowej (a mianowicie: czytamy nie tylko polityczne, stereotypowe wstępniaki i produkcyjniaki powstałe na zamówienie partyjnych bonzów) powinien stanowić wzór dla przyszłych badaczy powojennej prasy.

Wojciech Lenarczyk przybliżył swoje zmagania z dużym opiniotwórczym piśmem („Tygodnik Powszechny”) oraz osobą jego charyzmatycznego redaktora naczelnego, Jerzego Turowicza. Autor wskazał na brak monografii powojennych gazet. Ponadto analizował przydatność do badań nad treścią artykułów prezentowanych w tym czasopiśmie akt cenzury (ingerencje cenzorskie, ich zasięg i wpływ na treść publicystyki), wypowiedzi redaktorów naczelnych na łamach prasy zagranicznej, opinie innych osób o piśmie. Wskazując obszary dla badań historycznych, takie jak ocena linii programowej tygodnika, pewne odstępstwa od zasad, ich przyczyny oraz charakter, Autor zwrócił uwagę na jeszcze jeden problem. Jest nim brak wiarygodnych i dostępnych badań nad czytelnictwem i społecznym odbiorem gazety w okresie komunizmu. W określeniu stopnia oddziaływania i popularności pisma wśród społeczeństwa pomaga wielkość nakładu, liczba zwrotów, a nawet stopień zaciekleści w atakowaniu go przez politycznych adwersarzy. Dla badaczy pomocne byłoby archiwum redakcji, w którym powinna zachować się np. korespondencja z czytelnikami, dokumentacja dotycząca interwencji w sprawach politycznych i społecznych, a także tzw. szczytki artykułów, wycinki prasowe i inne materiały (np. zaproszenia, ulotki, broszurki, protokoły z posiedzeń redakcji, korespondencja wewnętrzna, zapisy rozmów z przedstawicielami władz, w tym kościelnych). Niestety, wiele z archiwów redakcyjnych zostało bezpowrotnie utraconych.

³ B. Brzostek, *Dźwięki i ikonosfera stalinowskiej Warszawy Anno Domini 1953 r.* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*, Warszawa 2001, s. 29–48; *idem*, *Robotnicy Warszawy: konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002.

Lenarczyk i Brzostek odrzucili teorię o nieprzydatności prasy okresu komunistycznego do badań historycznych ze względu na ograniczenia treściowe i kreowany przez nią obraz świata mniej lub bardziej deformujący rzeczywistość. Wskazali na te treści, które warto i trzeba odczytywać na nowo ze świadomością ich nieadekwatności do warunków funkcjonowania społeczeństwa w powojennej Polsce.

Wydaje się, że dla przyszłych badaczy historii współczesnej dobrą lekcją warsztatu historyka są artykuły Jerzego Eislera i Zbigniewa Romka. Wśród prezentowanych w tomie artykułów zasługują one na największą uwagę za względu na osobiste przemyślenia i doświadczenia, które autorzy przekazują nowemu pokoleniu. Jerzy Eisler pisał o trudach zbierania relacji, selekcji osób, staraniach o przeprowadzenie wywiadów z ludźmi, których opowieści pomagały w rekonstrukcji wydarzeń, często pozostających poza tradycyjnym (piśmiennym) obiegiem informacji. Autor wskazał też na wiele pułapek czyhających na historyka prowadzącego wywiady, który musi dokonywać ocen, analiz i konfrontacji z innymi źródłami, często weryfikującymi usłyszane treści.

Zbigniew Romek podkreślił wartość badań naukowych w archiwalnych placówkach terenowych. Na przykładzie cenzury wskazał mechanizmy działania Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który spełniał funkcję „strażnika kanonu”. Decyzje mające wpływ na sposób i jakość publikacji zapadały na znacznie niższych szczeblach, w gronie redakcji, zespołów twórców, w głowach pojedynczych ludzi (autocenzura). Wytwór ich działalności był wypadkową wszystkich tych działań przetworzonych i stymulowanych przez czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Autor uczula czytelnika, że ocena dorobku danego twórcy musi być poprzedzona wnikliwą analizą całej grupy czynników wpływających na postawę twórcy. Bez znajomości jego pozycji w epoce, w określonym kontekście, bez realiów politycznych i ideologicznych niemożliwe staje się wyjaśnienie motywów wielu decyzji. Autor daje do zrozumienia, że wiele spraw nadal pozostaje niewyjaśnionych, opartych na domysłach, a wyjaśnienie wielu zagadek czeka jeszcze w teczках archiwalnych. I to nie tylko w zespole Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk i jego oddziałów terenowych, gdyż w wielu wypadkach miały „znaczenie jedynie kosmetyczne”, ale także archiwaliach innych instytucji, np. Centralnego Zarządu Imprez Estradowych, Centralnego Zarządu Teatrów, Centralnego Urzędu Kinematografii etc. Tam można poszukiwać źródeł, które „pozwoliłyby na ujawnienie zakresu manipulacji, jakiego dopuszczała się władza, a jednocześnie prowadziłyby do ukazania prawdziwego stanu społecznej świadomości, opisanie stylów myślenia ówczesnych Polaków”.

Dariusz Jarosz przedstawił prace Ośrodka Badania Opinii Publicznej pomocne w rekonstrukcji świadomości Polaków po 1957 r. Dodajmy, że Autor przytoczył niewielką część tego, co mieści się w archiwach OBOP, i zachęca historyków do sięgnięcia po te akta. Ważne, że wyniki badań OBOP zostały przez Autora opatrzone komentarzem i refleksją historyka starającego się świadomie, obiektywnie spojrzeć na ich zawartość i skonfrontować z innymi źródłami dotyczącymi mentalności i poglądów Polaków w latach 1957–89. Aby zachęcić badaczy do przeglądania akt OBOP, Jarosz przedstawił między innymi wykaz tematów podejmowanych przez ośrodek w latach 1957–1964. Wskazał na niezwykle ciekawy stosunek Polaków do ZSRR i Rosjan, konfrontując go z wynikami takiej sa-

mej ankiety dotyczącej Stanów Zjednoczonych i Amerykanów. Czytając artykuł, warto zwrócić uwagę na wyniki ankiety dotyczącej prestiżu zawodów w Polsce w latach 1958–1975. Według niej niezmiennym prestiżem cieszył się zawód profesora uniwersyteckiego. Następne miejsca zajmowali doktor (lekarz medycyny), nauczyciel, inżynier mechanik, pilot, prawnik, agronom, minister rządu. Symptomatyczny był fakt, że w 1958 r. zawód ministra rządu znajdował się na ósmym miejscu, a w 1975 r. już na drugim. Wzrost prestiżu pomiędzy rokiem 1958 i 1975 odnotowali także kierownik biura, oficer wojska, konduktor kolejowy. Dariusz Jarosz wskazywał, że awansowały zawody reprezentujące władzę, wpływy i kierownicze funkcje, a spadek odnotowali np. robotnicy wykwalifikowani. Ostatnie miejsca w obu badaniach zajmowali sprzątacza i niewykwalifikowany robotnik rolny w PGR.

Dariusz Libionka przedstawił znaczki pocztowe jako źródło do badań nad propagandą komunistyczną. To bardzo ciekawe i inspirujące rozważania, tym bardziej że autor dokonał konfrontacji pojedynczych znaczków i ich serii wydawanych w krajach tzw. demokracji ludowej. Dzięki temu czytelnik ma okazję zapoznania się często z zaskakującymi wnioskami łamiącymi stereotypy i zaprzeczającymi obiegowym opiniom. Badania dotyczyły między innymi częstotliwości ukazywania się przywódców partii i państwa na znaczkach, analizy rocznic rewolucji październikowej przedstawionych w zbiorach filatelistycznych. Przykładowo do końca 1969 r. sztandarowej postaci na znaczkach, Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi, poświęcono 261 znaczków oraz 11 blozków (bez podobizn na flagach i emblematach). Według Autora w ZSRR wydrukowano 138 znaczków, w pozostałych krajach odpowiednio: „Bułgaria (16), Albania (156), Rumunia (13), Chiny (13), Węgry (12), PRL (10)”. Autor przedstawił też sposoby upamiętniania świąt państwowych, dziejów narodowych w propagandzie oraz przemiany funkcji znaczka w okresie transformacji ustrojowej⁴. Uzupełnieniem publikacji jest kolorowa wkładka pozwalająca czytelnikowi na poznanie niewielkiego ułamka analizowanego zbioru.

Artykuł autorstwa Jana Żaryna jest ciekawym przykładem wejrzenia w zasób jednej z największych skarbnic archiwalnych. Autor porządkuje wiedzę o strukturze archiwów kościelnych, korelując ją ze strukturą administracyjną Kościoła katolickiego w Polsce. Wskazuje na drogi poszukiwań materiałów wytworzonych przez jej poszczególne komórki. Jan Żaryn jest w szczęśliwej sytuacji badacza o ugruntowanej pozycji i dorobku naukowym, któremu łatwiej jest pokonywać kolejne bariery w dostępie do archiwów kościelnych. Doświadczenie uczy, że początkujący badacze mimo wiedzy i chęci w starciu z hierarchią kościelną są bezbronni. Nie ma problemu, gdy analizie poddawana jest sytuacja Kościoła w Polsce w wymiarze ogólnym, gdyż liczba publikacji na ten temat jest coraz większa. Co mają jednak począć naukowcy, którzy chcieliby sięgnąć po akta parafialne, poszczególnych duchownych lub inne źródła? Proboszczowie wielu parafii uparcie potrafią blokować każdy odruch zainteresowania i to często pomimo zgody wyższych dostojników kościelnych.

⁴ Ciekawe byłoby skonfrontowanie badań Dariusza Libionki z etykietami zapalczanymi przechowywanymi w Muzeum Filumenistycznym w Bystrzycy Kłodzkiej.

Na zakończenie chciałbym się zatrzymać na artykule Marii Klamut pt. *Dokumenty życia społecznego Polski Ludowej (1944–1989) w Bibliotece Narodowej*. Niestety, sposób prezentacji tych materiałów przez Autorkę nie zachęca do korzystania z nich jako źródła historycznego. Klamut w sposób konwencjonalny i stereotypowy przybliży czytelnikowi dzieje oddziału Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Narodowej (BN). Opisała sposoby gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów. Główny zrąb artykułu stanowi prezentacja profilu gromadzenia zbiorów obowiązującego w Bibliotece Narodowej, będącego przedmiotem wielu dyskusji w środowisku bibliotekarskim. Wydaje się, że największą wartością poznawczą tego tekstu było przybliżenie czytelnikowi rodzaju gromadzonych źródeł. Szkoda, że mimo to w całym artykule występuje wiele błędów stylistycznych i merytorycznych. Wspomnijmy o kilku: powtórzenia (np. trzy razy o gromadzeniu), brak precyzji lub nieznamość fachowego słownictwa (zob. str. 101: „Szczególnym rodzajem dokumentów życia społecznego były druki z lat 1976–1989, które powstały poza zasięgiem cenzury (tzw. drugi obieg) w formie m.in. ulotek, broszur lub wydawnictw zwartych. Ich wydawcami były nielegalne wydawnictwa, partie polityczne, a także grupy i ruchy religijne. Do grupy tej włączono także materiały wydawane przez NSZZ »Solidarność« i inne ugrupowania opozycyjne w czasie stanu wojennego. Inną grupę wydawnictw podziemnych (także ukazujących się poza zasięgiem cenzury) stanowiły publikacje wydane pod rządami komunistycznymi w latach 1944–1956 (podziemie polityczne)»⁵. Ponadto wskaźmy uchybienia merytoryczne, wynikające ze stosowania przez BN profilu gromadzenia działu z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (np. na str. 113 w schemacie nadal widnieje taki zapis: zagospodarowywanie ziem odzyskanych, Śląska i Wybrzeża), świadczący o braku zainteresowania pracowników badaniami historycznymi⁶. Na str. 100 Autorka odwołuje się do podziału dokumentów życia społecznego i ich wyselekcjonowania z innych materiałów bibliotecznych. Szkoda, że nie podała źródeł nie swoich dywagacji⁷. Co więcej, niektórych ze wspomnianych przez Autorkę materiałów BN nie gromadzi (choć ma egzemplarz obowiązkowy!), a przecież opisuje ona tę bibliotekę. Wydaje się, że czytelnikowi trudno zrozumieć logikę następującego fragmentu: „Pozostałe materiały powstałe w tym okresie (1944–1945), ale nie włączone do kolekcji, są opracowywane grupowo i przechowywane zgodnie z przyjętym schematem klasyfikacyjnym dla okresu 1801–1945 w odpowiednich działach tematycznych”.

Szkoda, że Autorka, prezentując dokumenty życia społecznego, coraz częściej wykorzystywane do badań historycznych, nie opatrzyła ich ciekawszym komentarzem i nie wskazała przykładów ich praktycznego wykorzystania w konkretnych pracach historycznych. Zachęcamy natomiast czytelników do zapoznania

⁵ M. Klamut, *Dokumenty życia społecznego Polski Ludowej (1944–1989) w Bibliotece Narodowej* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 6..., s. 101. Na marginesie dodajmy, że Autorka nie mogła zdecydować się, czy organizacje niepodległościowe z lat 1945–1956 były podziemiem, czy były tylko zwane „podziemiem”.

⁶ O dziwnych datach wyznaczających ramy chronologiczne nie wspominając (np. 5 VII 1945 r.).

⁷ Por. A. Firlej-Buzon, *Dokumenty życia społecznego w teorii i praktyce bibliotekarskiej w Polsce*, Warszawa 2002, s. 19–55.

się z aneksem do artykułu, prezentującym wybrane typy dokumentów życia społecznego. Aneks pozwala docenić ich wartość.

Reasumując, szósty tom wydawnictwa *Polska 1944/45–1989* potwierdza potrzebę dalszych poszukiwań alternatywnych źródeł do badań historii najnowszej Polski. Z nadzieją oczekiwane będą kolejne wydawnictwa tej serii. Redakcji sugerujemy również, aby sięgała po prace historyków niewarszawskich (lub z tym środowiskiem związanych) i prezentujących inne ciekawe źródła do tej pory rzadko wykorzystywane w warsztacie historyka (audiowizualne, fotograficzne, plastyczne), a znajdujące się w różnych placówkach naukowo-kulturalnych.

Sebastian Ligarski